Nr. 288. Kraków, Sobota 23 Czerwca 1917. Rok XXXVI.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	40 kor. 80 h.	20 kor. 40 h.	10 kor. 20 h.	3 kor. 40 h.
z odnoszeniem do domu	48 —	24 —	12 —	4 —
w Austro-Węgrzech: z jednoraz. przesyłką poczt.	48 —	24 —	12 —	4 —
z dwuraz.	55 20	27 60	13 80	4 60
w Państwie Niemieckiem	51 60	25 80	12 90	4 30
w innych państwach	63 60	31 80	15 90	5 30

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 837.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 8 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Płohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe, miejscową: Administracya „Nowej Reformy", — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hupcasy i A. Salomonowej ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupcasy, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 1. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5. W Jarosławiu J. Sozyński. — W Tarnowie M. Rozkach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité 4, Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 50 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wojna.

Sukcesy łodzi podwodnych.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 23 czerwca.

Biuro Wolffa donosi dnia 21 bm.: **Na Atlantyku ponownie zatopiono szereg nieprzyjacielskich okrętów handlowych z cennym ładunkiem**, między innymi angielski parowiec »Drumcliffe (4.072 ton) z materyałem wojennym dla Rosyi i angielski parowiec »Parthenia« (5.160 ton) z owsem.

Komunikat bułgarski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 23 czerwca.

Sprawozdanie sztabu generalnego z dnia 21 czerwca:

Front macedoński: Na północ od Bitolii gwałtowny ogień huraganowy nieprzyjacielskiej artyleryi. W łuku Czerny jeden z naszych oddziałów atakowych wdarł się do nieprzyjacielskich rowów i wziął jeńców. Na wschód od Czerny gwałtowny ogień artyleryi. W okolicy Mogleny odparto kilka nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych. Na południe od Bukkovo nasze patrole pojmały 12 Anglików. Na lewym brzegu Strumy żywe walki między oddziałami wywiadowczymi. Na całym froncie działalność lotników. Dwa nieprzyjacielskie aparaty zestrzelono w walce powietrznej w okolicy Bitolii.

Front rumuński: Koło Tulczy ogień artyleryi. Koło Isaccea ogień karabinowy, oraz skąpy ogień artyleryi.

Odpowiedź Rosyi w sprawie pokoju.

Berlin, 23 czerwca.

»Berliner Lokal-Anzeiger« donosi z Rotterdamu:

»Daily Telegraph« ogłasza ze Sztokholmu:

Wedle wiadomości z dobrego źródła, francuski minister amunicyi Thomas wiezie z sobą do Paryża **rosyjskie propozycye co do rewizyi warunków pokoju.**

Misya amerykańska w Rosyi.

Genewa, 23 czerwca.

»Petit Parisien« donosi z Petersburga:

Misya amerykańska, która tu przybyła pod przewodnictwem senatora Roota, zostanie przyjęta przez rząd tymczasowy.

Misya złoży doniosłe oświadczenie i będzie przemawiać stanowczo. Ma ona jak najdalej sięgające pełnomocnictwa.

Misya rosyjska w Ameryce.

Rotterdam, 23 czerwca.

»Nieuwe Rotterdamsche Courant« donosi z Nowego Jorku:

Przewodniczący rosyjskiej misyi, która obecnie znajduje się w Ameryce, oświadczył uroczyście, że **naród rosyjski jest całą duszą przekonany, iż tylko przez zwycięstwo może zapewnić sobie i światu pokój, tudzież zabezpieczyć owoce rewolucyi.**

Z Rosyi.

Bezsilność Dumy.

Sztokholm, 23 czerwca.

»Moskowskija Wiedomosti«, donosząc, że Duma rosyjska wogóle **nie odbywa publicznych posiedzeń plenarnych, lecz tylko zebrania poufne, z których nawet w prasie nie wolno podawać sprawozdań,** podkreślają, iż taki stan wcale nie odpowiada powadze ludowego parlamentu. Albo Dumy wogóle niema, albo też powinna ona spełniać do ostateczności swe obowiązki względem narodu i własnego społeczeństwa. Zdaje się jednak, że **Dumie zabrakło w obecnej chwili wszelkiej odwagi cywilnej.**

Mowa pokojowa Brusiłowa.

Kopenhaga, 23 czerwca.

»Dień« ogłasza przemówienie, które generał Brusiłow, komendant południowo-zachodniego frontu wygłosił do dziennikarzy rosyjskich i zagranicznych. Brusiłow oświadczył, że **naczelna komenda armii rosyjskiej i wielki sztab generalny nie myślą o rozstrzygającem zwycięstwie. Jest to rzeczą niemożliwą.** Narody są tak wyczerpane, że już nie mogą prawie wojny prowadzić, prócz tego zapasy żywności i amunicyi będą wkrótce wyczerpane. Nasi sprzymierzeńcy — mówił Brusiłow — liczą jeszcze na zwycięstwo, ale **Rosyanie już o niem nie marzą, pragnąc jedynie pokoju.**

Konsul angielski o sytuacyi w Rosyi.

»Dziennik Kijowski« z 26 maja zamieszcza następującą depeszę Agencyi Petersburskiej z Odesy:

W »Odeskom Listkie« zamieszczono rozmowę z konsulem angielskim o bezpieczeństwie przebywania w Rosyi. Konsul jest zdania, że cudzoziemcom, którzy w Rosyi nie mają żadnych interesów, należy wracać do ojczyzny. Nie wiadomo, co może nastąpić jutro, czy nie zabraknie żywności. W ciągu ostatnich dni z Odesy wyjechało dziesięć rodzin. Statki, odchodzące z portów północnych do Anglii, już są zajęte przez wyjeżdżających. Każdy statek jest obliczony na 1.000 osób. Konsul przypuszcza, że rychło wszystko powróci d porządku. Swoją rodzinę konsul jej wysłał.

Minister obrony krajowej o Czechach.

»Oesterr. Morgenztg.« donosi z Wiednia:

Na interpelacyę posła Mühlwertha w komisyi dla nietykalności poselskiej odpowiedział minister obrony krajowej o zachowaniu się Czechów w sposób następujący:

Pułki czeskie przeszły na stronę nieprzyjaciela. (Następuje biała plama). Z pośród Czechów, którzy znajdowali się za granicą, a którzy mogli powrócić do Austryi, zgłosiło się tylko trzech. Czescy oficerowie rezerwowi i szeregowcy zawiedli i często przechodzili na prawosławie. Zwłaszcza w strażach polowych i podczas walk straży przednich urządzali wielkie szkody.

Wywody ministra obrony krajowej wywołały w komisyi wielkie poruszenie.

Wieści z Kołomyi.

»Dziennik Kijowski« z 30 maja zamieszcza z Kołomyi następującą korespondencyę:

Obumarłe w naszem mieście życie publiczne ożyło skutkiem zarządzonych przez władze wyborów do rady miejskiej. Z 36 członków dawniejszej rady miejskiej pozostało na miejscu 11-tu, w tem dwóch obłożnie chorych.

Pozostał również asesor główny, p. J. Patkowski, który pełnił jakiś czas urząd burmistrza. Władze rosyjskie nie uznały pozostałej rady i mianowały nowy zarząd miasta. — Działalność tego zarządu nie okazała się owocną. Brak drzewa opałowego, węgla, nafty i niezbędnych artykułów spożywczych był wymownym tego dowodem. Obecnie wyłonił się problem wyborów nowej rady miejskiej.

Po kilku poufnych zebraniach w magistracie, Narodnym domu i sali stow. rękodz. »Gwiazda« odbył się w niedzielę, dnia 20 maja br. w sali ratuszowej wiec wyborców, który miał się naradzić nad sprawą wyboru, ewentualnie oświadczyć się za pozostawieniem starej rady. Wiec od samego początku był burzliwy: rozpoczął się exodusem żydów, a zakończyła go secesya Ukraińców, którzy na osobnem zgromadzeniu oświadczyli się za wyborami narodowościowymi, proponując wybór 24 radnych — po ośmiu z każdej narodowości. Ukraińcy liczą na to, że w razie zatwierdzenia ich pretensyi przez miarodajne czynniki, Ukraińcy uzyskają przewagę zupełną, gdyż w tych warunkach żydzi pójdą z Ukraińcami przeciw Polakom.

Prasa niemiecka o uchwałach krakowskich.

Prasa Rzeszy niemieckiej dotąd jeszcze bardzo żywo zajmuje się znanemi uchwałami krakowskiemi, z powodu których nie szczędzi Polakom zarzutów i nauk. I tak niedawno „Kölnische Zeitung" przyniosła znamienny artykuł p. t. „Nieco więcej dojrzałości" („Etwas mehr Reife"), w którym wywodzi:

„Żądania uchwalone na zjeździe krakowskim przez stronnictwa galicyjskie, domagające się Polski od morza do morza, wzbudzają myśl, że w Polsce rozmaitym czynnikom potrzeba koniecznie pewnej podpory pamięci, a względność, z jaką obchodzono się z pewnemi „uprawnionemi życzeniami" fałszywie zrozumianą została. Koło polskie od samego początku nie zapalało się zbytnio do aktu z 5 listopada 1916 roku, ale pozwolenie na opanowanie się w taki sposób przez ulicę, jak się to stało w Krakowie — stawia w cieniu nawet wszystko to, czego domaga się poezya polska od „gorącej krwi polskiej". Przecież znajdujemy się ciągle jeszcze pośród wojny, a nie łatwem było dziełem w takich warunkach już samo powzięcie myśli odbudowania jako samodzielnego królestwa, tak długo uciskanego, demoralizowanego i dewastowanego „Przywiślańskiego kraju" rosyjskiego. A przecież nie tak dawno temu minął 5 listopada 1916 roku, by w Polsce można było zapomnieć, że przyszłe Królestwo Polskie jedynie i wyłącznie zawdzięcza swe istnienie i całą swą przyszłość dobrej woli obu mocarstw, które je obsadziły, po przelaniu krwi przez wojska niemieckie i austro-węgierskie za uwolnienie Polaków z pod jarzma rosyjskiego. Jeżeli więc od tych mocarstw ni stąd ni zowąd żąda się części ich państw, pod tym pozorem, że były kiedyś polskie, uważać to należy za dziecińMstwo i bezczelność.

„Pobicie Rosyan pod Tannenbergiem i nad jeziorami mazurskiemi i walki, które się wywiązały z powodu przełamania rosyjskiego frontu pod Gorlicami, przeprowadzone zostały przedewszystkiem w interesie Niemiec i Austro-Węgier; okoliczność zaś, że przyczyniły się równocześnie do zapoczątkowania uwolnienia Polski, nie może być dla nas powodem oddania całego obszaru za Wisłą uwolnionego od Rosyan Polsce i to Polsce, która wedle uchwał krakowskich nie umie nam okazać wdzięczności, ale z samowładczym gestem dziwi się, że więcej jeszcze nie dostaje. Jest to arogancya i zmusza do przypomnienia, że kości o ostateczne losy Polski jeszcze nie rzucone, a czyny i słowa, jakie padły w Krakowie, nie mogą dodać odwagi obu rządom okupacyjnym, by szły dalej po drodze, wytkniętej przez akt z dnia 5 listopada."

Wyliczywszy dalsze „dobrodziejstwa", wyświadczone Polakom w okupacyi, pisze wymieniony dziennik:

„Rozwój Polski, wedle myśli, kierującej aktem z 5 listopada, miał iść wspólnemi drogami z Niemcami i Austro-Węgrami. Brawury krakowskie wskazują, że jest skłonność do rozwoju w kierunku raczej przeciwnym obu mocarstwom. Być może, że po pierwszem upojeniu przyjdą Polacy jednak do przekonania, że znajdują się na drodze najzupełniej przeciwnej aktowi z 5 listopada 1916 roku, a wszystko rozpoczęte może się w niwecz obrócić, jeżeli warunki, pod jakiemi mocarstwa okupacyjne zdecydowały się na ogłoszenie nowego królestwa, zniszczone zostaną z polskiej strony. Niechaj Polacy baczą, by powstające ich państwo nie poniosło szkody przez to, że szereg dzikich polityków nie poznaje i nie chce poznać warunków, pod jakiemi dawne sny o wolności i niepodległości spełnione być mogą.

„Nie polskie siły snom tym nadały ciało, ale zwycięskie mocarstwa w wojnie wszechświatowej, Niemcy i Austro-Węgry. Obowiązkiem naszym wobec poległych i wobec przyszłości naszej ojczyzny starać się o to, by Polska nie stała się znowu terenem rosyjskich ataków przeciwko nam, a dalej, by w nowej Polsce nie powstało państwo, któreby na skrzydle niebezpieczniej, niż Rosya zagrażało. Jeżeli gra rozpoczęta w Krakowie dalej ciągnąć się będzie, to tak w Niemczech, jak w Austro-Węgrzech weźmie się pod rozwagę, czy głowom, którym wolność zamąciła trzeźwy rozsądek do tego stopnia, można dalsze rozbudowanie powierzyć, co przed 5 listopada 1916 roku uważano za możliwe."

Obecnie w podobnym tonie przemawia »Münchner-Augsburger Allgemeine Abendzeitung« w artykule p. t. »Polityka polska«. Oto co pisze dziennik bawarski:

»W dniu 1 maja tymczasowa Rada Stanu w Warszawie, pod parciem społeczeństwa polskiego i partyj politycznych, wystąpiła do obu rządów mocarstw okupacyjnych z żądaniem, aby powołano regenta i niezwłocznie utworzono rząd tymczasowy, złożony z ministrów polskich, z władzą wykonawczą w kraju. Na Zielone Świątki zażądało austryackie Koło polskie na swojem posiedzeniu »niezawisłej Polski z dostępem do morza«. A przy otwarciu austryackiej Rady państwa zażądała polska partya ludowa, by »były zjednoczone wszystkie zamieszkane przez Polaków obszary«.

»Znajdą się ludzie, którzy mniemają, że przypomina to pewne wszechniemieckie cele pokojowe, których jednak znaczna część narodu niemieckiego nie podziela, — ale przecież trzeba sobie powiedzieć, że te naiwności, polskie jednak stoją na zupełnie innym gruncie. Czy może są Polacy narodem zwycięskim, dzierżącym w swych rękach te kraje, których się pożąda? Przeciwnie. Polacy zachowywali się podczas wojny przeważnie biernie: jedynie w małym zakresie, w swoich Legionach, walczyli oni w szeregach austryackich, walczyli niewątpliwie z męstwem, którego nikt nie chce zmniejszać, ale męstwo to byłoby w znacznym stopniu niedostateczne, gdyby miało samoistnie uwolnić choćby małą cząstkę tego kraju, który obecnie Polacy mają odbudować we własnej państwowości. A więc, jak się zdaje Polakom: komu chcą oni swojemi pretensyami zaimponować? Oswobodziciele nie oczekiwali wdzięczności, wdzięczności, przynajmniej byłoby to z ich strony niedorzeczne: czego jednak można było i można oczekiwać, choćby od części narodu polskiego — to przynajmniej realno-politycznego zrozumienia ustosunkowania sił i obawy, aby się nie narazić na śmieszność.

»Czy Polacy zdają sobie sprawę z tego, co czynią? Domagają się oni z naciskiem nietylko przyspieszonego wykonania obietnic, które wobec nich poczyniono, ale żądają ponadto tak daleko sięgającej niezawisłości — zaznaczając, że jest to żądanie całego narodu — jakiej im z żadnej strony nie ukazywano w perspektywie; żądają rozszerzenia, o którem w akcie z dnia 5 listopada wcale nie było mowy. W dodatku zwykła rozwaga powinna była im podszepnąć, że się te obydwa żądania w politycznej rzeczywistości wyłączają, gdyż im więcej samodzielność, którą im przeznaczono, miałaby się przeistoczyć w niezawisłość, tem mniej byłoby, oczywiście, widoków na to, iżby mogła być im oddaną choćby tylko część Litwy, ku której obecnie również się zwracają życzenia Polaków. Dla czytelników niemieckich, obeznanych z elementarnemi, zasadniczemi sprawami zabezpieczenia militarnego, nie wymaga to dalszych wyjaśnień.

»Ale Polacy krakowscy posunęli jeszcze dalej. Sięgnęli oni nietylko w swoich żądaniach daleko poza akt 5 listopada, lecz podkopali również swojem zachowaniem się grunt, który przygotowała proklamacya obu cesarzów. Niebaczni, poddają oni dyskusyi nawet tę myśl, że ten akt ostatecznie mógł wcale nie być wykonany, ba! grożą nawet, że wymówią to porozumienie, które było podarunkiem! Rada Stanu określa w swej, zaznaczonej na wstępie, uchwale swoje żądania, jak »nieodzowne, jeżeli w opinii publicznej kraju utrzymana ma być linia polityczna, nakreślona w akcie z dnia 5 listopada«. I dodaje jeszcze raz w motywach: »chwiejną się stała nawet myśl co do oparcia niezawisłości państwa polskiego na wolnym związku z mocarstwami centralnemi«. Zapewne, nie jest to, bynajmniej, polityką sentymentalną, ale jeszcze mniej jest to, w jakimkolwiekbądź zakresie, polityką realną.

Założeniem polityki z dnia 5-go listopada, było, aby nietylko Polska, ale również państwo niemieckie osiągnęło korzyść z przychylnej dla Polaków polityki. Na tem polegał dla nas sens owej polityki. Jeżeli obecnie »Galicyanie« w przeciwnym kierunku ten sens wypaczają, jeżeli, według własnych swoich słów, chcą oni stworzyć samodzielne państwo kosztem jego twórców, to taka budowa nie może posunąć się daleko.

»Jak się to już często zdarzało w historyi Polski, zapomina się znów, na jak niepewnych podstawach stoją zamki powietrzne agitatorów i ideologów. Czego Polacy mogą się spodziewać od Rosyi, mogły im w tych dniach wskazać słowa, wyrzeczone przez rosyjskiego ministra aprowizacyi do posłów fińskich. Gdy mu przypomniano o danej Polakom obietnicy, odpowiedział on, że idzie tu jedynie o czysto teoretyczną deklaracyę i o autonomię z daleko sięgającemi swobodami. Przyrzeczenia niemieckie nie były »czysto teoretyczne«, ale były one uzależnione od warunków, ich zaś spełnienie w praktyce także łączyć się będzie z zachowaniem pewnych warunków, z których pierwszym jest ten, abyśmy przez to nie byli poszkodowani w naszych własnych interesach narodowych«.

Kronika wiedeńska.

Wiedeń, 22 czerwca.

(Upały i posucha. — Samum i 40 stopni gorąca. — Z kroniki meteorologicznej — Ogonki. — Owoce dla Wiednia. — Ogólny obraz aprowizacyi. — Nowe wydatki).

(x) Nie tak dawno żaliliśmy się na zimno, obecnie utyskujemy na upały, które, zwłaszcza na bruku miejskim, są nieznośne. Czekaliśmy długo na słońce i ciepło, a teraz mamy go za wiele. Do takich przedmiotów rozmowy, jak ogonki, drożyzna, handel łańcuchowy, przybył nowy temat: upały. Dały się one szczególniej we znaki onegdaj, gdy nie tylko słońce, sypało nam żar na głowę, ale w dodatku silny, a bardzo gorący wiatr parzył nam twarze. Był to prawdziwy samum pustynny, który nam oczy zasypywał kurzawą, wpędzając pył do nosa i ust. Przechodnie dla wytchnienia odwracali się tyłem do wiatru, a potem rozpaczliwie podejmowali z nim nową walkę, pędząc naprzód ze zmrużonemi oczami. W cieniu termometr wskazywał 32.2 stopnia ponad zero, a pod bezpośredniem działaniem promieni słonecznych 40.2 stopnia.

Zapiski meteorologiczne stwierdzają, że dnia 30 czerwca 1833 roku było 37.8 stopnia gorąca, dnia

---

Bolesław Anc.

Z czasów szkolnych za Mikołaja I i Aleksandra II.

(Dokończenie.)

Mimo, że mojemu wujowi, jako bardzo otyłemu, ciężko było chodzić, biegał ze mną za temi sprawami dnie całe. Nie przypuszczając w tem żadnych trudności, nie tracąc czasu, umundurował mnie odpowiednio, nie zapominając o kapeluszu stosowanym i szpadzie, jakie były potrzebne do galowego munduru.

Paszportu nie mogłem otrzymać bez złożenia pozwolenia kuratora, jakoteż dowodu uwolnienia od wojska, albo kaucyi 450 rs.; a w kuratoryi nietylko odmówiono mi wydania żądanego pozwolenia, lecz zagrożono skonfiskowaniem mojego gimnazyalnego patentu!!

Byliśmy z poczciwym wujem w rozpaczy, a wiedząc, iż los mój jest w rękach Plewego, naczelnika kancelaryi Muchanowa, do niego się udać musiałem.

Ów Plewe, służalec moskiewski, niby Polak, pochodził z Inflant, i jako stypendysta Królestwa Polskiego ukończył był uniwersytet w Moskwie, a służył bezwzględnie Muchanowowi i moskiewskim celom. O ile się nie mylę, ów osławiony Plewe, z lat ostatnich żandarm, prokurator w Petersburgu, jest rodzonym synem tamtego, a był jednocześnie ze mną chwilowo w uniwersytecie [1]).

[1]) Życiorysy, ogłoszone po zabójstwie Plewego, potwierdziły zupełnie powyższe przypuszczenie.

Udałem się do pana naczelnika, prosząc go pokornie o łaskawe przyspieszenie wydania potrzebnego pozwolenia, gdyż się spóźnię na egzamina wstępne. — Plewe zaś mię zapytał:

— A jak pan ukończyłeś gimnazyum?

— Celująco, jak pan naczelnik widzi z patentu — odpowiedziałem.

— Nie o to pytam — odrzekł — ale o to, na zasadzie jakiego prawa to się stało, kiedy nie należysz pan do żadnej z kategoryj, którym wstęp do gimnazyum jest dozwolony?

Widziałem się zgubionym, znając całą prawdę, lecz zdobyłem się na odpowiedź, iż mój ojciec jakieś w tym celu specyalne pozwolenie z kuratoryi otrzymał. Gdym zaś tego okazać nie mógł, zaprowadził mię Plewe do archiwum, dając mi stosy aktów gimnazyum piotrkowskiego, odezwał się w te słowa:

— **Jeżeli pozwolenie było, to go tu pan znajdziesz, a jeżeli go nie ma, to znaczy, że pan bezprawnie ukończyłeś gimnazyum, a więc patent twój, jako bezprawny, tutaj zatrzymamy.**

Z rozpaczą w sercu zasiadłem do tych aktów; wiedziałem naprzód, że znajdę same odmowy pozwolenia. Znanem mi było, że tylko zacnemu Polakowi, dyrektorowi Bentlowi, niegdyś nauczycielowi ojca mego, zawdzięczałem skończenie 6-tej i 7-mej klasy, gdyż po dwa razy na ręce dyrektora ojciec mój przedkładał dokumenta, zawsze niewystarczające, a on przytrzymywał takowe przez rok cały, aby je dopiero ku końcowi roku przedstawić kuratoryi. Ta zaś dwa razy przysłała mi odmowę pozwolenia uczęszczania do gimnazyum. Ostateczna odmowa przybyła wtedy, kiedy miałem w ręku maturę.

Przez kilka jednak dni chodziłem do archiwum szukając niby w owych zeszytach, a parę razy o to przez Plewego byłem interpelowany. Tymczasem starałem się o nadesłanie mi przez ojca zapisu hipotecznego 450 rs., jako kaucyi wojskowej, po przyjściu bowiem na świat mego brata, nie byłem już wolny od służby wojskowej. I ten zapis ulegalizowany nadszedł, a Plewe nie dawał pozwolenia, a nawet mówić o tem ze mną nie chciał.

Nie dziw, zresztą, że byłem zmartwiony, widząc całą przyszłość dla siebie zamkniętą, a nawet owoce mej pracy zgubione bezpowrotnie!

I nie wiem prawdziwie coby się było stało, czy podobne prześladowanie nie byłoby popchnęło mej młodzieńczej wyobraźni do jakiego rozpaczliwego kroku, gdy pewnego razu spotkałem na schodach kuratoryi zacnego mego niegdyś profesora ze szkół kieleckich, Jezierskiego. Pozdrowił mię on, zapytał co tu robię i dlaczegom smutny? Opowiedziałem mu wszystko, a wtedy on mi powiedział, bym go odwiedził nazajutrz w mieszkaniu Plewego, »Les extrêmes se touchent« — porządny człowiek był przyjacielem łotra!

Przyszedłem na godzinę wskazaną, i zamiast Jezierskiego, przyjął mię Plewe z uśmiechem ojcowskim na ustach. Klepiąc mię po ramieniu, rzekł dosłownie swym przeciągłym akcentem litewskim: »No, nie płacz mały, pojedziesz do uniwersytetu, pojedziesz. — Jutro przyjdź do kancelaryi, a dostaniesz potrzebne świadectwa?

I tak się stało. Następnie dostałem i świadectwo uwolnienia od wojska od zarządu rekrutacyjnego, a nakoniec i paszport od generał-gubernatora.

W ostatnich dopiero dniach sierpnia, po uściskaniu wuja, wsiadłem na sygnał trąbki pocztowej, do dyliżansu, który zaprzężony czteroma końmi, przy dźwięku trąbki pocztyliona, ruszył z głównego gmachu pocztowego w Warszawie.

Był to więc wyjazd do uniwersytetu z przeszkodami. Podróż choć wielce męcząca, bo trwająca siedm dni i tyleż nocy, po szosie wysypanej świeżo szutrem aż do Kowna (56 mil), wcale była wesołą. — Było nas w dyliżansie sześciu, równie młodych, gorących, ojczyznę i ludzkość kochających młodzieńców, a wszystkich nas łączył wspólny cel zdobycia wiedzy. Zawiązane stosunki w dyliżansie, przetrwały cały czas studyów, a i dziś, o ile żyjemy, łączy nas serdeczna przyjaźń.

Dyliżans składał się z dwóch przedziałów wewnętrznych (miejsce wewnątrz, kosztowało 54 rs.) i z kabryoletu półkrytego, umieszczonego na przodzie, obok budki konduktora (37 rubli). — Zaznajamiając się w drodze, zamienialiśmy się na miejsca, w celu lepszego poznania się. Czasami siadaliśmy po trzech na raz i zabawialiśmy się preferansikiem.

Oprócz mnie, Piotrkowianina, było dwóch z gimnazyum lubelskiego, dwóch z »cielętnika« szlacheckiego, a jeden z gimnazyum realnego w Warszawie. Trzech z nas miało studyować nauki fizyczno-matematyczne (filozofia), dwóch prawo, a jeden medycynę.

Gdzie są i czy istnieją inni dzisiaj — nie wiem, lecz jeden z nich Erazm Zarański dał życie za ojczyznę pod Kobylanką.

W Łomży przysiadł się do nas jeszcze jeden medyk w przyszłości, kupił budkę od konduktora za 37 rs., konduktor zaś jechał obok pocztyliona na koźle, lecz aby stamtąd nie spadł, musiał się przywiązywać sznurami do kozła na każdej stacyi! — Wytrzymały Moskal!

Ze zdarzeń podróży przypominam sobie, że mając dwie godziny w Kownie, kąpaliśmy się w Niemnie o wschodzie słońca, i żeśmy poturbowali cybuchami kowieńskich żydziaków za to, że mówić po polsku nie chcieli. Miłą mieliśmy niespodziankę w Wilkomierzu, spotkawszy przy obiedzie w restauracyi licznych gości mówiących między sobą i z nami, tym miłym akcentem »żmujdzkim«.

Najprzyjemniej jednak zdziwiliśmy się, gdy 1½ mil poza Rzeczycą, na krańcu północnym gubernii witebskiej, »jamszczyk« moskiewski zatrzymał konie i powiedział do nas po polsku:

— Tu, panowie, kończy się Polska.

A iluż to inteligentnych Polaków dziś o tem nie wie?

— — — — — — —

Ósmego dnia podróży przybyliśmy nareszcie do tego Babilonu północy, zmęczeni i utrudzeni tak, że przez trzy dni spać musieliśmy, a przez 10 dni zgrzyt kół po kamieniach, grał w naszych uszach.

Oto jak jeżdżono do uniwersytetu przed 60-ma laty!

18 czerwca 1848 roku i 24 czerwca 1834 roku nieco mniej, a mianowicie 37.5 stopnia. Najwyższą dotąd temperaturę w Wiedniu, a to 38.8 stopnia, zanotowano w dniu 14 czerwca 1832 roku.

Stare kroniki opowiadają, że wielkie upały i posucha panowały w roku 1426, kiedy to w Klosterneuburgu już w dniu 23 sierpnia odbywało się winobranie. Rok 1590 dał również Wiedniowi niezwykłe upały. Dnia 30 czerwca owego roku miała pod Wiedniem zapalić się od promieni słonecznych fura siana. W roku 1304 Dunaj pod Wiedniem miał tak nizki stan wody, że można było wozem przejechać przez rzekę.

Ale o czemkolwiek zaczniemy mówić, wracamy koniec końców do... aprowizacyi. »Zeit« w notatce kronikarskiej żali się, że sprawa taniego mięsa dla ubogiej ludności poszła na niepomyślne tory. Ci, którzy dzisiaj »dopiero« o godzinie 3 rano dostali się do ogonka, czekali bezskutecznie i odeszli z niczem. Niezaprzeczenie panuje brak mięsa i tłuszczów, ale organizacya rozdawnictwa jest niemniej wadliwa.. Jak przytacza »Zeit«, funkcyonaryusze tramwaju otrzymują na głowę i tydzień 4 deka tłuszczu. Jest to mało — ale przynajmniej każdy jest pewny, że otrzyma tę ilość bez czekania w ogonku. Tu organizacya zrobiła swoje.

Gdyby Wiedeńczycy mogli czytać dzienniki krakowskie, z pewnością utyskiwaliby mniej na niedolę aprowizacyjną. Mają przynajmniej pod dostatkiem węgla. Jest przy czem ugotować kawę, herbatę, skromny obiad. Dowóz bydła, nierogacizny i mięsa jest o wiele lepszy, niż w Krakowie. Mamy także ryby rzeczne i morskie.

W najbliższym tygodniu otrzyma Wiedeń 50 wagonów czereśni, które będą sprzedawane publiczności po jednym kilogramie. Cena nie jest jeszcze oznaczona. Centrala dla jarzyn i owoców »Geos« zawarła już kontrakty o dostarczenie dla Wiednia 5.100 wagonów świeżych owoców dla Wiednia. — Poprawił się znacznie dowóz jarzyn, na które jest ogromny popyt. »Nic dziwnego—powiada »Reichspost« trochę złośliwie, a trochę melancholijnie. — Coś do jedzenia musi mieć człowiek, nawet Wiedeńczyk. Dzisiaj nikt już nie upiera się, że musi mieć to lub owo, ale coś wogóle musi mieć«.

Niezbyt miłą niespodzianką obdarzy Wiedeńczyków magistrat, a raczej Rada miejska. Deficyt miasta Wiednia wynosi 37½ miliona koron. Ażeby pokryć część niedoboru, zarząd miasta ma zamiar podwyższyć ceny biletów tramwajowych, gazu i elektryczności. Ceny elektryczności mają być podwyższone o 20 procent dla światła, zaś o 17 procent dla siły popędowej. Cena metra sześciennego gazu zostanie podwyższona z 17 halerzy na 20. Kwartalna należytość za gazomierz będzie wynosić zamiast 75 halerzy, 3 korony, a więc cztery razy tyle. Nowe wydatki wśród niezliczonych innych.

Kronika.

Kraków, 23 czerwca.

Sprawy miejskie. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem wiceprezydenta J. K. Federowicza posiedzenie komisyi dla przemysłów gospodnio-szynkarskich. Komisya wydała opinię co do szeregu wniesionych podań o udzielenie i przeniesienie koncesyi gospodnio-szynkarskich.

Obrady Związku prezesów Rad powiatowych. Dzisiaj rano odbyło się pod przewodnictwem posła Moysy-Rosochackiego posiedzenie członków wydziału Związku Rad powiatowych. Na posiedzeniu ustalono porządek dzienny na jutrzejsze ogólne zebranie prezesów Rad powiatowych i omówiono sprawy administracyjne Związku. Zebranie to rozpocznie się o godzinie 10 rano w krak. Radzie powiatowej. Na zebraniu dokonane zostaną między innemi wybory prezydyum i członków wydziału Związku.

Odwołanie zawodów w piłkę nożną. W ostatniej chwili otrzymujemy wiadomość, że zapowiedziane na dzisiaj i jutro zawody w piłkę nożną »Cracovii« z warszawską »Polonią« nie odbędą się, albowiem członkom »Polonii« — jak donosi telegram z Warszawy — odebrano przepustki na wyjazd do Krakowa. Pieniądze za zakupione bilety zwracają kasy, w których je nabyto.

Zbiórka i festyn na schronisko legionistów Samarytanina Polskiego. W niedzielę dnia 24 b. m. odbędzie się zbiórka i festyn na rzecz sekcyi Samarytanina Polskiego opieki nad legionistami. Podczas zbiórki sprzedawane będą odznaki Samarytanina z niebieskim krzyżem. Przy stolikach zasiadać będą: w Rynku głównym koło pałacu pod Baranami: pp. Turnauowa i Różycka, przed Hawełką: pp. prez. Maryewska, przed Wenzlem: pp. Barańska i Buczkowska, przed Maurizziem: pp. Fischerowa i Krysiakowa, koło hotelu Drezdeńskiego: p. Helena Bogdańska, w Sukiennicach: p. Linkowa; dalej Grand hotel: p. bar. Hagenowa, planty koło pomnika Straszewskiego: p. Fornerowa, koło kawiarni Sauera: pp. pułk. Kraunwaldowa i Jamina Szczerbińska, koło kawiarni teatralnej: pp. artystki teatru miejskiego, planty u wylotu ulicy Sławkowskiej: pp. Gorczyńska i Noskowska, kawiarnia Drobnera: p. Stefania Górska, uniwersytet: pp. prof. Morozewiczowa i prof. hr. Rostworowska, handel Szkiego: p. Barewiczowa, poczta: pp. Jadwiga Dobrowolska i Hermanówna. Bisanz: pp. Laska i Maciejowska, Esplanada: pp. Dubiecka i Marcoin, kościół Karmelitów: p. Malarska, Wawel: pp. Korzeniowska i Aniela Noskowska, most dębnicki: pp. Krzepowska i Olesiowa, planty u wylotu ulicy Zwierzynieckiej: p. prof Stefanowa Surzycka, Salwator: p. Offmańska, magistrat p. p. prof. Tokarzowa, Sokół: p. Barbara Beaupré.

Festyn rozpocznie się o godzinie 3 w parku dra Jordana. Urozmaicą go orkiestry, chór legionistów, wróżba, zabawy towarzyskie, jak poczta i inne niespodzianki, które niewątpliwie ściągną w niedzielę do parku tłumy pragnących zabawy, tembardziej, że ceny wstępu na festyn bardzo niskie: dla starszych 30 hal., dla młodzieży 20 hal. Restauracya na miejscu.

O dostawę mleka dla Krakowa. Dzisiaj w południe udali się w deputacyi do namiestnika hr. Huyna pp. Maryan Dydyński, oraz St. Konopka, następnie Józef Cieślewicz, prezes okręgowego Tow. rolniczego w Krakowie, dr Stefan Skrzyński, marszałek powiatu krakowskiego i p. Winter, marszałek powiatu wielickiego, wreszcie wiceprezydent miasta J. K. Federowicz z prośbą, aby z powiatów krakowskiego i wielickiego nie rekwirowano już więcej bydła. W tych bowiem powiatach bydło jest wyłącznie hodowlane, które dostarcza mleka dla twierdzy krakowskiej, szpitali i dla tutejszej ludności.

Balet w Krakowie. Jedyny występ baletu z ces. król. wiedeńskiej opery nadwornej odbędzie się we wtorek 26 b. m. w sali „Sokoła" o godz. 8 wieczorem. „Krakowskie Biuro koncertowe" poczyniło odpowiednie zarządzenia celem usunięcia gorąca i duszności w sali, — wprowadziło więc elektryczne wentylatory i inne środki dla obniżenia temperatury. Program wieczoru baletowego, już ogłoszony, jest niezmiernie atrakcyjny i obejmuje cykl scen i tańców układu pierwszego baletmistrza i mimika Karola Godlewskiego. W zespole, przybywającym do Krakowa z własnym kostyumerem, dekoratorem i dyrygentem, znajdują się wybitne siły wiedeńskiego baletu. Obszerna estrada będzie podwójnie podwyższoną tak, że ze wszystkich miejsc na sali ewolucye baletowe będą dokładnie widoczne. Bilety, których sprzedaż idzie bardzo szybkim tempem, są do nabycia u p. J. Rudnickiego, linia A—B.

Egzamin dojrzałości złożyli w seminaryum nauczycielskiem męskiem w Krakowie w terminie letnim: a) uczniowie zakładu: Czerwiński Jan, Fryc Paweł, Kozioł Michał, Mirocha Józef, Pawlik Karol, Rokita Stanisław (z odznaczeniem), Szymański Kazimierz (z odznaczeniem): b) prywatyści: Domagalski Jan, Gądek Sebastyan, Jelonek Władysław (z odznaczeniem), Głowacki Jan, Kostański Kazimierz, Kotowski Stanisław, Seweryn Stanisław Wojciech, Smyka Tadeusz, Świgoń Władysław, Zawiśka Tadeusz.

W ciągu roku szkolnego złożyli wojenny egzamin dojrzałości: Kulinowski Stanisław, Porzycki Józef, Smička Stefan, Stokłosiński Władysław, Pańkiw Michał, Możdżeń Józef, Gemza Stanisław, Stokłosa Antoni, Filiciak Bronisław, Grela Józef, Zaremba Jan, Piotrowicz Tomasz, Kidajczyk Feliks, Dębowski Klemens, Ladra Jan.

W pierwszej szkole realnej w Krakowie odbył się ustny egzamin dojrzałości w dniach 18 i 19 bm. pod przewodnictwem inspektora krajowego, radcy rządu Michała Rombacza. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Bittner Adam (z odznaczeniem), Goldhaber Stanisław (z odznaczeniem), Górski Bolesław (z odznaczeniem), Górski Stefan, Kotarba Mieczysław, Kowerczuk Antoni, Małachowski Ign., Pietsch Ferdynand, Reroń Maryan (z odznaczeniem), Wisłocki Stanisław (z odznaczeniem), Błeszyński Jerzy (eksternista), Dzięgielewski Kazimierz (eksternista). — W innych terminach roku szkolnego 1916/17 świadectwo dojrzałości otrzymali: Aubrecht Wacław, Berger Kazimierz, Dziubiński Zygmunt, Freundlich Ludwik, Grębski Henryk, Janiszewski Tadeusz, Kierwiński Włodzimierz, Krzyszkowski Eugeniusz, Lacher Tadeusz, Laskiewicz Józef, Matolicz Zygmunt, Mroczek Stefan, Mykiecej Aleksander, Ombach Józef, Pochwalski Kasper, Targosz Jan.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum realnem SS. Urszulanek w Krakowie odbył się w dniach 14, 15 i 16 b. m. pod przewodnictwem inspektora szkół średnich, radcy Stanisława Rzepińskiego. — Świadectwo dojrzałości otrzymały: Borzęcka Irena, Broniewska Marta, Gacka Józefa, Gaszczykówna Stefania, Hilczyńska Seweryna (z odznaczeniem), Ilnicka Marya (z odznaczeniem), Jezierska Zofia (z odznaczeniem), Kowalska Irena (z odznaczeniem), Lisowska Stefania (z odznaczeniem), Łuszczkiewiczówna Zofia (z odznaczeniem), Marsówna Zofia, Murczyńska Zofia, Pickówna Jadwiga, Pikulska Bogusława (z odznaczeniem), Przybyłowska Jadwiga, Rozwadowska Marya, Rzepecka Marya (z odznaczeniem), Schützówna Zofia, Skorobohata Eugenia (z odznaczeniem), Sosnowska Marya, Surzycka Anna (z odznaczeniem), Szmerykowska Janina, Szyszyłowiczówna Zofia.

Nie reprobowano żadnej abituryentki.

Nowe gimnazyum realne żeńskie w Krakowie. Dyrekcya gimnazyum żeń. im. król. Jadwigi (Pałac Spiski) komunikuje nam, że począwszy od września b. r. zmienia się ten zakład na gimnazyum realne pod tym samym patronatem. Przekształceniu ulegną w roku szk. 1917/18 cztery klasy niższe, t. j. I do IV włącznie, przez usunięcie języka greckiego z programu nauk kl. III i IV, a wprowadzenie języka francuskiego (od kl. IV zacząwszy) jako przedmiotu obowiązkowego w miejsce greki. W następnym roku szk. 1918/19 przemianie tej ulegnie kl. V tak, że w roku szk. 1921/22 już całe gimnazyum — obecnie klasyczne — będzie mieć charakter gimnazyum realnego.

Zapiski policyjne. Onegdaj aresztowany został nad ranem żołnierz 16 p. strzelców krajowych, podający się jako rzekomy Wincenty Kopta, który w celach aprowizacyjnych wybrał się do Dąbia, skradł tam 8 kur, zapakował je do worka i niósł je z tryumfem do miasta. Łupem zainteresował się bliżej żołnierz policyjny i w rezultacie Koptę aresztowano. Tożsamości osoby pogromcy kurników w Dąbiu dotąd nie stwierdzono.

Aresztowania. W maju b. r. aresztowano w Tarnobrzegu służącą Maryę Durdę, pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa. W czasie dochodzeń zeznała ona, iż pewna krakowska akuszerka udzieliła jej porady, jak ma postąpić z niemowlęciem po przyjściu na świat, ażeby zmarło. Wskutek tego aresztowano w Krakowie akuszerkę Albinę Zającową, albowiem ona tych wskazówek udzieliła. W toku dochodzeń wyszło na jaw, że w Krakowie kilka akuszerek trudni się „zawodowo" spędzaniem kiełkującego życia za taksę 100—200 koron. Aresztowane zostały w dalszym ciągu akuszerki Antonina Zdybelowa i Marya Grzywaczowa. Przyznały się one na razie do dwóch wypadków spędzania płodu, które spowodowały śmierć matek, a nadto do kilku innych wypadków, bez groźniejszych następstw. Wszystkie trzy aresztowane odstawione zostały do więzienia sądu krajowego. Klientkami ich były przeważnie służące i kobiety wiejskie z Królestwa Polskiego.

Aresztowanie włamywacza. Onegdaj o godzinie 3 nad ranem aresztowano w restauracyi p. Kuczmierczyka 19-letniego Antoniego Królikiewicza w chwili, kiedy „kontrolował" kasę sklepową i „niepotrzebne" banknoty zabierał dla siebie w przechowanie. Królikiewicz był przez parę miesięcy zajęty w tym sklepie jako handlowiec. Od przeszło miesiąca odwiedzał on nocną porą lokal p. Kuczmierczyka, otwierał przy pomocy dobranego klucza wystawę sklepową, wchodził do środka i wybierał z kasy po kilkadziesiąt lub kilkaset koron, a nadto kradł także towary spożywcze. Królikiewicz był częstym nocnym gościem w tym sklepie; kilkanaście wypraw udało mu się bezkarnie, aż wreszcie nastawiono na niego pułapkę, do której wpadł. — Wyrządził on szkody na kwotę przeszło 3000 koron.

Z kraju.

Echa katastrofy w Dębicy. Jak już wczoraj donieśliśmy, we czwartek po południu w pociągu, idącym z Krakowa do Rozwadowa i Lublina, wykoleiło się około wymijalni »Pustynia« pod Dębicą kilka ostatnich wagonów. Ostatni wóz przewrócił się, a jadący w tym wozie prezydent sądu w Lublinie, Jan Wisłocki, zginął na miejscu. Córki jego, Alina i Marya, odniosły ciężkie uszkodzenia. Ś. p. Jan Wisłocki był radcą sądu krajowego w Przemyślu. W czasie wojny powołano go do Królestwa Polskiego; liczył lat 44.

W rozbitym wagonie jechało pięć osób. Przedział drugiej klasy zajmował ś. p. Jan Wisłocki z dwiema córkami, Aliną i Maryą, z któremi jechał na egzamin do Rzeszowa. Ś. p. Wisłocki został zabity na miejscu. Ciężkie rany odniosła jego młodsza, 11-letnia Marya. Drugi przedział drugiej klasy zajmował porucznik pułku kolejowego, Lang, który skaleczył się lekko w rękę. Wreszcie w przedziale trzecim pierwszej klasy jechał inżynier Tadeusz Rogoyski, szef oddziału kontrolnego galicyjskiego Zakładu wojennego kredytowego, który odniósł także kilka obrażeń. Po katastrofie nadjechał wkrótce z Dębicy pociąg ratunkowy. Zorganizowano akcyę ratunkową, opatrzono rannych i wydobyto z pod gruzów zwłoki ś. p. Wisłockiego.

O losy zakładników lwowskich. Z okazyi drugiej rocznicy oswobodzenia Lwowa, przypominają dzienniki lwowskie, że z pośród wywiezionych w nocy 20 czerwca 1915 roku 36 obywateli lwowskich jako zakładników przez Rosyan — dwóch umarło w Kijowie, powrócili do kraju dr Beck, prezes zboru izr., dr Jakób Diamand, dyrektor Dniestru, dr Fedak i okulista dr Oswald Ziom.

Rocznica wywiezienia obywateli lwowskich do Rosyi przypomnieć powinna władzom miejskim, że 32 obywateli tego miasta jeszcze ciągle przebywa na tułaczce w Rosyi. Czas już ponowić starania i należycie je poprzeć, celem oswobodzenia zakładników z niewoli.

Zjazd w sprawie zbiorów tegorocznych we Lwowie. W dużej sali ratuszowej obradował we czwartek w południe pod przewodnictwem radcy namiestnictwa Maszkowskiego zjazd wszystkich kierowników starostw z powiatów Galicyi wschodniej przy współudziale organów wykonawczych dla spraw rolniczych. W obradach wzięło udział około 200 osób. Tematem konferencyi była sprawa zbiorów tegorocznych.

„Dzieci na wieś" we Lwowie. Na rzecz wyjazdu dzieci ze Lwowa na wieś zgłoszono do odpowiedniego komitetu następujące znaczne datki: ks. arcybiskup Józef Bilczewski 3000 K; Ochrona dziecka 500 K; Związek rodzicielski 200 K; Konwent OO. Dominikanów ofiarował w Borkach dominikańskich pomieszczenie dla 20 dzieci, nadto na ten cel zdeklarował się wpłacać do kasy komitetu przez czas wakacyi 600 K miesięcznie.

Subwencya gminy lwowskiej dla ruskiego towarzystwa. Komisarz rządowy m. Lwowa przyznał ruskiemu Towarzystwu pedagogicznemu we Lwowie subwencyę w kwocie 2000 koron.

Z Królestwa Polskiego.

Zjazd kobiet, zorganizowany przez Komitet Politycznego Równouprawnienia Kobiet Polskich, odbyć się ma w Warszawie dnia 23 i 24 czerwca r. b. Dotychczas zgłoszono na Zjazd następujące referaty:

1) Wpływ wojny na sprawę kobiecą; 2) Reforma praw cywilnych; 3) Udział kobiet w samorządzie miejskim i wiejskim; 4) Ekonomiczne warunki pracy kobiet; 5) Znaczenie organizacyi w życiu i pracy kobiet; 6) Kobieta w organizacyach społecznych; 7) Znaczenie społeczno-etyczne uobywatelnienia kobiet; 8) Głos robotnic; 9) Głos studentek; 10) Udział kobiet w wojnie obecnej i 11) Zadanie kobiety w niepodległej Polsce i inne.

Spis bydła w okupacyi niemieckiej. „D. Warsch. Ztg." pisze: Na mocy rozporządzenia zarządu cywilnego, w czasie od 9 do 14 lipca r. b. dopełniony będzie przez naczelników powiatów spis bydła.

Ze Świata.

Polska Ostrawa, 22 czerwca. (Delegacya książęco-biskupiego Komitetu ratunkowego z Krakowa).

Z ramienia książęco-biskupiego Komitetu ratunkowego w Krakowie została w tych dniach zorganizowana dla Polskiej Ostrawy osobna delegacya krakowskiego K. B. K., która ma za zadanie zająć się losem najbardziej potrzebujących rodaków, a zwłaszcza otoczyć opieką polskie dzieci w tutejszych szkołach i ochronkach. Konstytuujące zebranie odbyło się dnia 21 czerwca, na którem ustalono następujący skład delegacyi:

P. inspektor górniczy Roman Rieger, przewodniczący; ksiądz katecheta Józef Kaczorowski, zastępca przewodniczącego; p. Wincenty Sierakowski, nauczyciel, sekretarz; p. Bolesław Włodek, kierownik szkoły, zastępca sekretarza; p. dyrektor Józef Woynarowski, skarbnik, wreszcie p. nadinżynier Wł. Barzykowski i p. Józef Wilczyński, mistrz szewski.

Na najbliższą przyszłość, to jest na wakacye, uchwaliła delegacya K. B. K. w Polskiej i Morawskiej Ostrawie zorganizować korpusy wakacyjne dla dzieci szkolnych, połączone z obdzielaniem dzieci ubogich pożywieniem.

Akcya ta na tutejszym terenie ma nie tylko wielką doniosłość humanitarną, ale tak samo i narodową. Wszelkie dary w gotówce i w naturze przyjmuje w Morawskiej Ostrawie skarbnik dyrektor Józef Woynarowski, a w Polskiej Ostrawie sekretarz Wincenty Sierakowski, Zamoście 150.

Repertoar opery w miejskim teatrze w Krakowie im. Juliusza Słowackiego.

W sobotę, dnia 23 b. m.: »Faust« Gunoda: (występ p. Janiny Korolewicz-Waydowej).

W niedzielę, dnia 24 b. m., wieczorem: »Halka« St. Moniuszki; (występ p. Janiny Korolewicz-Waydowej).

We wtorek, dnia 26 b. m.: »Faust« Gunoda; (występ p. Ewy Bandrowskiej).

Zmarli:

Jarosław Wesołowski, b. naczelny redaktor „Diła", referent prasowy w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu, zmarł w 37 roku życia w Wiedniu.

Polskie archiwum wojenne.

W tych dniach pojawiło się sprawozdanie »Polskiego Archiwum wojennego« z dwuletniej działalności tej instytucyi naukowej (1915—1916), która postawiła sobie za zadanie zbierać i skupiać dla przyszłego dziejopisarstwa dokumenty i pamiątki, dotyczące sprawy polskiej i udziału Polaków w wojnie światowej.

Nad rozwojem »Polskiego Archiwum wojennego« czuwa prezydyum honorowe, w którego skład wchodzą wybitni przedstawiciele nauki polskiej: profesor dr Oswald Balzer, ks. biskup dr Władysław Bandurski, dr Kazimierz Chłędowski, prof. dr Ludwik Finkel, prof. dr Kallenbach, prof. dr K. Kostanecki, dr K. Twardowski i prof. dr Bolesław Ulanowski. Kierownictwo spoczywa w ręku zarządu, na czele którego stoi prof. dr Władysław Semkowicz, jako przewodniczący, i dr Jan Bystroń, jako sekretarz.

Sprawozdanie uzasadnia bliżej potrzebę takiej centralnej instytucyi, oraz przedstawia jej organizacyę, która objęła siecią swoich kilkudziesięciu ekspozytur znaczną część ziem polskich i zagranicy. Praca zarządu zmierza ku temu, aby stworzyć ognisko archiwalne, mające uchronić od rozprószenia ogromny, a niesłychanie dla nas ważny materyał historyczny, dotyczący wojny, ognisko, mające wchłonąć z czasem i zjednoczyć archiwalia »wojennych« instytucyj, bezpośrednio, lub pośrednio służących sprawie polskiej w okresie wojny, z której rodzi się jedność i niepodległość Polski. Tak pojęty zbiór stać się winien własnością narodu, winien też być po wojnie złożony w darze stolicy państwa polskiego.

Sprawozdanie kasowe zarządu, oraz komitetów: lwowskiego, wiedeńskiego i fryburskiego, wykazuje ogólny przychód w sumie 12.146 K 76 h, rozchód zaś w sumie 10.653 K 14 h.

Fundusze czerpie P. A. W. ze składek prywatnych i ze subwencyj. Wykaz bieżących czasopism, kompletowany od początku wojny, przekracza cyfrę 200. W dodatku do sprawozdania zamieszczone są: 1) Instrukcya dla delegatów i komitetów lokalnych; 2) instrukcya dla piszących wspomnienia, zapiski i pamiętniki; 3) odezwa i kwestyonaryusz w sprawie zbierania materyałów wojennego folkloru (wojennych zwyczajów ludowych). P. A. W. nie tylko zbiera gotowe materyały, które przynosi wojna, ale daje inicyatywę do tworzenia nowych, starając się zwłaszcza modne dziś, a przeważnie mało wartościowe pamiętnikarstwo, skierować na takie tory, aby z nich kiedyś nauka miała rzeczywisty pożytek.

Zarząd Polskiego Archiwum wojennego ma tymczasową siedzibę w Krakowie i mieści się w gmachu Akademii Umiejętności (ulica Sławkowska 17).

Żniwa w Rumunii.

Budapeszt, 23 czerwca.

»A Vilag« donosi:

W Rumunii już rozpoczęły się żniwa. **Wynik ich ma być rekordowy**, niepamiętny od dawnych czasów.

Ruch przeciwko Dumie.

Sztokholm, 23 czerwca.

Donoszą tu z Haparandy:

Ostatnia uchwała Dumy, żądająca, ażeby wojna była dalej prowadzona, **wywołała żywe protesty nie tylko pośród robotników, lecz także wśród mieszczaństwa.**

Pomiędzy urzędnikami państwowymi krąży petycya do Rady robotniczo-żołnierskiej, zwracająca się energicznie przeciwko uchwale Dumy. Także profesorowie uniwersytetu petersburskiego mają wystąpić przeciwko Dumie. — Oczekiwane jest oświadczenie Rady robotniczo-żołnierskiej przeciwko wymienionej uchwale.

Duma do parlamentu angielskiego.

Wiedeń, 23 czerwca.

»Neue Freie Presse« donosi:

W angielskiej Izbie gmin przewodniczący odczytał następujący telegram prezydenta rosyjskiej Dumy, Rodzianki, jako odpowiedź na powitalny telegram Izby gmin:

»Wierzymy, że bez względu na trudności nowa Rosya wspólnie ze szlachetnymi sprzymierzeńcami usunie ostatnie twierdze autokracyi w interesie powszechnego pokoju i cywilizacyi.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski.